

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 34.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycy 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 24 sierpnia 1888.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok III.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Święta Marcina.

Ta sławna dziewica, patronka Rzymu, pochodziła z najzaciejszej rodziny. Jój ojciec po trzykroć piastował godność konsula i opływał nietylko w cnoty, ale także i w dobra ziemskie.

Marcina z największą troskliwością w chrześcijańskiej wierze i cnocie wyćwiczona, już w młodziuchnym wieku straciła rodziców. Z miłości ku Chrystusowi, który jój serce całkowicie posiadał, z przedziwną hojnością ogromny swój majątek rozdała ubogim, poślubiła wieczne panieństwo i dla swych znakomitych zalet duszy i serca przyjęta została do grona dyakonis. Był to zaszczyt, do którego tylko wypróbowana pobożność drogę torowała.

Cesarz Aleksander Sewerus (od r. 221 do 235) powziawszy zamiar znienawidzoną sektę Galilejczyków — zwano chrześcian — wytepić, poruszył wszystkie sprężyny, aby Marcinę, dla piękności, zacności i dobroczynności powszechnie szanowaną, sobie pozyskać i za żonę pojąć, jeśli zechce Apollinowi (bożkowi słońca) ofiarę złożyć.

Marcina odpowiedziała:

— Niepokalanemu Bogu ofiarę złożę, aby moja ofiara pohańbiła Apollina i aby tenże przestał gubić dusze ludzkie.

Cesarz urządził uroczystą ofiarę i zaprowadził Marcinę do świątyni Apollina, gdzie kapłani pogańscy wraz z mnóstwem ludu byli zgromadzeni. Cisza grobowa zapanowała — oczy wszystkich zwróciły się ku niej; ona pobożnie przeżegnała się krzyżem świętym, wzniosła ręce i oczy błagalne ku niebu i się na głos modliła:

— O, Boże i Panie mój, wysłuchaj modlitwę moją i skrusz ten ślepy i niemy bałwan, aby poznał cesarz i lud jego, żeś ty jest prawdziwym Bogiem i że nie wolno czcić innych bogów, oprócz ciebie!

I w tej samej chwili powstało straszne trzęsienie ziemi — bałwan Apollina spadł z ołtarza i rozleciał się w kawałki; część świątyni runęła i w swych gruzach pogrzebała kapłanów bożyszczą z mnóstwem obecnych.

Takiego końca nie spodziewał się cesarz; złością tedy zapalony, kazał Marcinę bić po twarzy, sieć różgami i panieńskie jój ciało targać obcęgami.

Oprawcy wyteżyli wszystkie swe siły aż do zmęczenia; lecz Anioł wzmacniał i i bronił świętą dziewicę tak cudownie, że w radosnem natchnieniu wśród tych katuszy Jezusa Chrystusa chwaliła i oprawców do wiary w Jego Bóstwo namawiała.

Łaska towarzyszyła jój słowom — ośmiu oprawców upadło na kolana, prosili męczenniczkę o przebaczenie za zniewagi jój wyrządzone i jawnie wyznali swą wiarę w Bóstwo Chrystusa. Tym wypadkiem do szaleństwa przywiedziony cesarz, kazał świętą dziewicę zaprowadzić do więzienia, a ośmiu nawróconych oprawców żelaznemi rozszarpać hakami — a gdy się nie dała do odstępstwa skłonić, wszystkich pościnać.

Nazajutrz przyzwał Sewerus znowu przed sąd swój „czarownicę“ i rzekł szyderczo:

— Ty podła istoto, teraz dopiero zobaczymy, jak daleko sięga twoja czarodziejska sztuka! Czy chcesz ofiarować bogom państwowym, czy jeszcze nadal trzymać z Chrystusem, czarnoksiężnikiem?

W świętem oburzeniu odrzekła Marcina:

— Milcz, nie bluźnij mego Boga — jeśli masz katusze w zapasie, to ich używaj, ja się ich nie boję — Bóg mnie będzie umacniał!

Nieludzko bito ją po całym ciele, krajano nożami, członki ze stawów wrywano; ale żadne męczarnie nie osłabiły wesołości jój umysłu — głośno sławiła Boga, a słodka woń, wynikająca z otwartych ran jój, napełniła powietrze.

Nieporadny w niemocy swój cesarz, kazał na pół umarłą znowu zawieść do więzienia; ale jakże się zdumiał, gdy nazajutrz donieśli mu stróże więzienni, że rany Marcina zupełnie są zagojone i że przez całą noc widzieli cudowne światło w więzieniu i słyszeli modlitwę i śpiewy jakoby mnóstwa osób.

Rozjuszony cesarz kazał świętą pannę zaprowadzić do amfiteatru i lwom ją na pożarcie porzucić; sam zaś chciał się osobiście temu widowisku przypatrywać. Marcina, pięknocią, czarującą, kłęczy na piasku i modli się; głodny lew wypada rycząc z swój klatki — już się rzuca na swą zdobycz — lecz siłą niewidzialną wstrzymany, kładzie się jak baranek u nóg dziewicy; następnie podnosi się w szalonym skoku,

przesadza kratę i mnóstwo ludzi pożera.

Rozgniewany i pobladły ze złości cesarz, przypisał ten cud jój czarom i myślał, że odkrył już ich przyczynę, sądząc, że ona w jój włosach spoczywa. Kazał jój przeto aż do skóry głowę ogolić i tak oszpeconą do świątyni Jowisza, gdzie i dwanaści innych bożków czczono, zamknąć.

Na trzeci dzień wyszedł cesarz z mnóstwem kapłanów i ludu do świątyni na uroczystą ofiarę. Wszystkie bożki leżały pogruhotane na ziemi.

— Gdzie Jowisz? — zapytał rozgniewany Sewerus.

— Musiał zdać sprawę Chrystusowi — rzekła z uśmiechem Marcina, — że tych dwunastu bożków od zguby nie zachował; a za karę oddał go mój Bóg szatanom, którzy go potem rozszarpali.

Tem szyderstwem do prawdziwej wściekłości doprowadzony, kazał ją Sewerus gorącym tłuszczem oblać ogniem spalić. Już buchnął płomień, gdy nagle silny deszcz ugasił srożący żywioł. Po tym cudzie nastąpił wreszcie wyrok śmierci przez ścięcie. Marcina dziękując Bogu za tę łaskę, głowę pod topór ochotnie skłoniła i cios śmiertelny odebrawszy, poszła do Pana po niezwiędłą koronę.

Święte jój zwłoki pogrzebali tajemnie chrześcianie i spoczywają teraz we wspaniałym kościele, który na jój cześć przy bramie tryumfalnej tegoż Sewera zbudowany został.

Mowa księdza Engla

na wiecu polskim w Bytomiu.

(Dokończenie).

Tak jest, ludu katolicki! prawem twojem jest, a to prawem Bożem, żądać od Kościoła twego i jego sług, od księży twoich, żeby tobie i twoim dzieciom opowiadali wiarę świętą w ojczystym twoim języku! Religią świętą nauczać w obcym języku, to jest zgubą dla wiary świętej, bo jako język, w którym się naucza, jest obcym i niezrozumiałym, tak też wiara św. zostanie obcą sercu i niezrozumiałą, a wskutek tego będzie coraz większa bezbożność i zepsucie, jak to już teraz widzimy. O jak to smutnie, gdy polskie dzieci nie umieją po polsku w książkach się modlić ani śpiewać, gdy przy nabożeństwie nie wiedzą jako się sprawować. Jak to smutnie, gdy nie można ich należycie w ojczystym języku do sakramentów świętych przygotować! Czy godnie je

będą przyjmować? a przecież godne przyjmowanie sakramentów świętych do zbawienia jest potrzebne. Starodawna górnoślązka pobożność przez udzielanie dzieciom nauki religijnej w języku dla nich obcym niszczyje i upada!

Co za pożytek, kiedy dzieci jedno lub drugie pytanie, a choćby wszystkie, z katechizmu umieją na pamięć w języku dla nich obcym, skoro serce nie zostanie rozgrzane? a przecież św. Jan powiada: „synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.“ A sam Bóg powiada: „Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkięd duszy twojej i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkięd myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie.“ Jakże miłować z całego serca, gdy serce nie wie, co usta mówią? Chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania, mówi Chrystus Pan, jak chować przykazania bez miłości? „bo ten jest, który mnie miłuje, kto ma przykazania moje i zachowuje je.“ A skąd miłość? Ze serca! A jak serce może miłować, kiedy przy nauce w języku obcym miłość Boga jemu pozostała obcą? A do tego, Wielebni Księża Bracia, mielibyśmy się przyczynić?...

Czy polski lud górnoślązki, żądając, żeby jego dzieci w szkołach ludowych nauczano języka ojczystego, żeby wiary świętej i pieśni uczono w języku ojczystym, żąda coś niesłusznego, coś dla państwa niebezpiecznego? Aleć w roku 1863 dnia 12 lutego rząd sam tak rozporządził, że nauka wiary świętej w szkołach przeważnie polskich, odnośnie morawskich, tylko po polsku, odnośnie po morawsku, więc w języku tylko ojczystym ma być udzielana, że pisanie, czytanie, śpiewanie, ma się rozpocząć od języka ojczystego, a że drugie przedmioty zawsze za pośrednictwem języka ojczystego mają się nauczać, aby dzieci wszystko zrozumiwały. Kiedy żądamy, żeby znów było w szkołach na Górnym Ślązku jak bywało z rozporządzenia regencji opolskiej z roku 1863, to przecież nie żądamy nic dla państwa niebezpiecznego. Czemu tak nie ma być? Czy Górny Ślązki ezémś zawinił na taki cios, jaki mu zadano? Nie znajduję żadnej winy w nim. Lud Górnoślązki jest pracowity, dobroduszny, spokojny, płaci swoje podatki, przelewa krew swoją na rozkaz króla, jest wierny swojemu Kościołowi i wierze swojej, a przez to wierny swojemu królowi, nie robi żadnej rewolucyi, jak ją może ci robić, co teraz krzyczą na polski lud górnoślązki. Czy polska mowa była kiedy albo jest przeszkodą do pełniania obowiązków? Zaisteć nie! Czy państwo ma szkodę choć najmniejszą z mowy polskiej? Państwu powinno być jedno, czy lud modli się i śpiewa i mówi po polsku, czy po niemiecku, byle tylko płacił swoje podatki i wiernie stał przy królu i kraju swym, byle tylko na rozkaz króla siebie i swoje dzieci poświęcał na śmierć. A czy polski lud górnoślązki tego nie czyni? Zaisteć! polski lud górnoślązki krwią swoją sobie zasłużył, żeby w szkołach ludowych dzieci jego języka ojczystego uczono, a żeby wiary świętej nauczano w języku ojczystym. Ale! ale! „wielkopolska agitacya!“ Ale, moi kochani! o wielkopolskiej agitacyi nie ma mowy: to mara bez ciała i krwi. Wzywam cały Górny Ślązki na świadectwo: Lud górnoślązki patrzy pracy i chleba, ale nie ogląda się za Królestwem Polskiem; a dla księży górnoślązkich sprawa językowa jest sprawą religijną. Honor, obowiązek i sumienie w równy sposób od księży górnoślązkich wymagają, aby lud i dzieci polskie nauczali wiary świętej w ojczystym języku!

Kochacie swój język ojczysty? Oj wiem, że lud górnoślązki po wierze swojej piękny

swój język ojczysty nadewszystko kocha i jako najdroższą spuściznę po przodkach swoich szanuje. Jako lud izraelski w niewoli swojej nad rzekami Babilońskimi siedział i płakał, gdy wspomniał o Syonie, tak lud górnoślązki w pocie oblicza swego obrabiając swój kawałek świętej ziemi, czuje się uciśnionym w sercu swoim, gdy wspomni sobie niedolę swych dzieci: ubolewa i wzdycha i wygląda od Boga pomocy. Takową niedolę nosi z cierpliwością, to cnotą bohaterką, ale z tej cierpliwości sztydź, to zuchwałością; a powiadać, że lud górnoślązki, właśnie dla tego, iż jest cierpliwy, nie sobie nie robi ze swego języka ojczystego, to prostem kłamstwem.

Kochacie swoją wiarę? Oj wiem, że ją kochacie! Ostatnie lata ślicznie są świadectwem, że lud górnoślązki niezachwianie jako mur stoi w swojej świętej wierze. Ale żeby wiarę świętą, religijną i bogobożność zaszczerpić w sercach i przechować ją przyszłym pokoleniom, to tej trzeba nauczać w języku ojczystym. Wiarę świętą nauczać w obcym dla dzieci języku, to jawnem niebezpieczeństwem dla niej.

Co więc wypada wam czynić, abyście zachowali wiarę swoją i ojczysty swój język?

Pozwólcie, że wam z całą otwartością obecny stan rzeczy wypowiem: Nie spuszczać się na nikogo, jedno na Boga i siebie samych. Jeśli się sami zniemczycie, będzie Kościół nauczał was po niemiecku! Chcecie zachować sobie swą od Boga wam nadaną narodowość, coż wypada wam czynić?

1) Zostańcie dobrymi katolikami aż do śmierci! Pilnujcie w domu i rodzinie pobożności, pilnujcie w domu i rodzinie ojczystego swego języka.

2) Stójcie przy prawie swoim! Żądajcie a żądajcie i znowu żądajcie swego prawa, aż go dostacie. Nie mówcie: „to nic nie pomoże!“ Kto wytrwa, ten będzie uwieńczony! Na wiecach, na zgromadzeniach swoich żądajcie swego prawa, a w petycyach wypowiedzcie, jaka jest wola wasza. Nie polecam petycji z podpisami z całego kraju zebranych, lecz polecam, żeby każda gmina, parafia z osobną w osobnej petycji się udała do rządu.

Nie ustawajcie! Kiedy macie jakiego dłużnika, o jakto się ubiegacie, żeby przyjdź do swego, a często chodzi tylko o kilka groszy. Tu chodzi o wiarę waszą i o język wasz ojczysty! Rząd jest niby waszym dłużnikiem. Nie uspokójcie się, aż się wam stanie wasze prawo; ale zawsze drogą prawną i legalną! Ale wiatr przeciwny wieje z Berlina! Nie szkodzi! Pewnego kiedys razu, jak nam opowiada Ewangelia — Jezus przymusił uczni wstąpić w łódkę i uprzędzić się za morze, ażeby rozpuścić rzesze. A rozpuściwszy rzesze wstąpił na górę sam się modlić, a gdy był wieczór, sam tam był, a łódką na środku morza wały miotaly, albowiem był wiatr przeciwny. Lecz czwartej straży nocnej poszedł do nich, chodząc po morzu. A ujrzawszy go chodzącego po morzu zatrwożyli się mówiąc: iż jest obłuda. I od bojaźni krzyknęli. I wnet mówił do nich Jezus, rzekąc: Mieście ufność, jam jest, nie bójcie się. A Piotr odpowiadając rzekł: Panie, jeśli ty jest, każ mi przyjdź do siebie po wodach. A on rzekł: Przyjdź. I wstąpiwszy Piotr z łódki chodził po wodzie, aby przyjdź do Jezusa. A widząc wiatr gwałtowny, zląkł się, a gdy począł tonąć, zawołał, mówiąc: Panie, zachowaj mnie. A wnet Jezus ściągnawszy rękę uchwycił go, i rzekł mu: Małej wiary czemuś wątpił? A gdy wstąpił w łódkę, przestał wiatr. Oto wiatr przeciwny! Łódka uczniów na środku morza! a łódką wały miotaly. Piotr widząc gwałtowny wiatr zląkł się i począł tonąć, ale wołał do Jezusa, a Jezus uchwyciwszy

go zachował. Oto wiatr przeciwny wieje z Berlina. Łódką polskiego ludu górnoślązkiego wały miotają, a lud widząc gwałtowny wiatr, lęka się i z bojaźni krzyczy; ale wołajcie do Jezusa, a Jezus uchwyciwszy was zachowa. Wołajcie, módlcie się do Boga, żeby w niedoli waszjej Księża wasi i Biskup wasz was nie opuścili. Módlcie się, aby węzeł jedności księży połączył z wami dla obrony wiary świętej i języka ojczystego. O tę jedność prosicie w rodzinach waszych, a gdy uczynicie jaką pielgrzymkę, na świętem miejscu otóż i tam prosicie; we wszystkich rodzinach codziennie zmówcie jedno „Ojcie nasz“ i „Zdrowaś Marya“, aby Bóg wzruszył serca ludzkie, ażeby się stało w szkole i w Kościele, co jest sprawiedliwym przed Bogiem. Ja z méj strony obieuję wam to codzienne „Ojcie nasz“ i „Zdrowaś Marya“, wy zaś się starajcie, aby na całym Górnym Ślązku, o ile jest polski, nie było ani jednej familli, w którejby tej modlitwy nie odprawiano, żeby nie było ani jednego polskiego Górnoślązaka, któryby ten „Ojcie nasz“ i „Zdrowaś Marya“ nie odmawiał. Udajcie się do Księży waszych, a prosicie ich, żeby was nie opuścili w niedoli waszjej, udajcie się do Biskupa waszego, czy to w petycyach, czy to w deputacyach, z każdej gminy z osobna i prosicie go, żeby się ujął za wami, powiedzcie jemu, jaka jest wola wasza; a Serce Jezusa, ucieczka nasza, Serce Jezusa wzruszy serca ludzkie i zlituje się, zlituje nad ludem swym!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! (Katolik).

NIEMCY.

— W czwartek, 16go b. m. został w Frankfurcie nad Odrą pomnik feldmarszałka księcia pruskiego Fryderyka Karola (zmarłego nagle przed 3 laty) odsłonięnym w obecności cesarza niemieckiego Wilhelma. Na uczcie cesarz wygłosił obszerniejszą przemowę, w której wspomniał, że główni dowódcy w ostatnich wojnach: cesarz Wilhelm I., cesarz Fryderyk III. i książę Fryderyk Karól już nie żyją. Przy końcu swojej mowy powiedział: „Nie może mowy być o zaniechaniu tego co jest zdobyte; o tém panuje tylko jeden głos, żeby raczej nasze 18 korpusów armii, nasze 46 milionów mieszkańców na pobojowisku (Wahlstatt) zostawić, niżeli dać sobie zabrać choć tylko kamień od tego co zostało zdobyte.“ Bardzo energiczna to mowa, która wskazuje, że cesarstwu niemieckiemu muszą grozić jakieś większe niebezpieczeństwa. W ciągu mowy powiedział też wyraźnie: „Czas jest poważny“ (Es ist eine ernste Zeit).

— Austriański następcą tronu Rudolf został przez cesarza Wilhelma zaproszony na świadka przy chrzcie nowonarodzonego syna. Chrzest ma się odbyć w piątek 31 b. m. Głównym komotrem będzie król szwedzki.

— Naczelny prezes Prus Zachodnich otrzymał z Montreal w Kanadzie pismo ostrzegające przed agentami werbującymi lud do Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki. W piśmie tem czytamy, że ajenci ci, aby obejść trudności, jakie obecnie stawiają wylądowującym w portach Zjednoczonych Stanów przybyszom, nie mającym dostatecznych zasobów do początkowego życia, dyrygują swój transport tego żywego towaru na Kanadę, zkąd bez przeszkód przedostają go przez granicę. Tu się rozpoczyna prawdziwa nędza mieszczeńskiego ludu, gdyż zapóźno dowiadują się biedacy, że mają jeszcze kilkaset mil do przebycia, aby się dostać do miejsca przeznaczenia.

Bez grosza przy duszy stają się ciężarem tamtejszych Towarzystw. Największa część emigrantów pochodzi z Prus i W. Ks. Poznańskiego.

— Cesarz mianował króla portugalskiego szefem 3 brandenburskiego pułku piechoty stojącego załogą w Wittenberdze. — W środę przed południem odjechał król portugalski do Pragi, gdzie się spotka z małżonką swą, z którą uda się do Ischl. Na dworzec przybył cesarz, aby się z swym gościem pożegnać.

— Cesarz Wilhelm wybierając się do Rzymu w odwiedziny króla włoskiego i Papieża, pojedzie najprzód do Wiednia, aby złożyć wizytę cesarzowi austriackiemu.

— Hrabia Moltke, marszałek, szef sztabu generalnego, zwolnionym został na własne żądanie z obowiązków, a w to miejsce otrzymał godność przewodniczącego w komisji obrony krajowej (landwery). Jego miejsce zajął jako szef sztabu generalnego generał-kwaternistrz hrabia Waldersee.

— Nie tylko hr. Moltke ustąpił z sztabu głównego, ale jeszcze bardzo wielu starszych generałów i pułkowników ma poskladać swe dotychczasowe urzędy wojskowe — a na ich miejsce ma cesarz powołać młodsze siły. Cała armia ma być odmłodzona. Zmiany te odbywać się będą oczywiście powoli.

WŁOCHY.

— Co dawniej Ojciec św. Leon XIII rozporządził względem Różańca świętego na miesiąc październik, to samo rozporządza i na miesiąc październik bieżącego roku. Celem pomnożenia czci Najświętszej Panny Maryi Różańcowej, której uroczystość przypada na pierwszą niedzielę października, przepisał Ojciec św. osobne nabożeństwo, które odmawiać mają księża tak świeccy jak i zakonni.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.”

Z parafii Sztumskiej.

(Odpowiedź na artykuł podany ze Sztumu do „Erml. Ztg.” nr. 96.)

Gdyby ów wielki szermierz niemiecki za prawdę, wolność i sprawiedliwość do „Erml. Ztg.” nr. 96 był pierwój wziął kilka kąpiel w naszym pięknym jeziorze, jak to innym radził, nim swój referat pisać rozpoczął, nie byłby tyle niedokładności umieścił, jak mu to się wydarzyło.

Podług własnego zdania, chce korespondent Ermlenderki prawdzie oddać honor, lecz zobaczymy zaraz jak oddaje. Śmiało twierdzi on, iż w parafii Sztumskiej jest na 2700 komunikantów 800 niemieckich katolików. Na rozkaz księdza Biskupa warmińskiego liczył organista tutejszy przy spisывaniu do spowiedzi wielkanocnej w r. 1887, w jakim języku się kto spowiada. Wykazało się przytem, iż na 2823 komunikantów, 514 spowiadać się zamysła w języku niemieckim. Wynika z tego, iż prawdzie część oddający korespondent rzeczywistość liczbę komunikantów zmniejszył, liczbę niemieckich katolików zaś wyżej podał. Ten stosunek musi być przecie koniecznie znanym korespondentowi do „Erml. Ztg.” Jeżeli więc w roku 1888 liczba komunikantów na 2700 się zmniejszyła, a liczba katolików niemieckich się powiększyła, wynik z tego taki, iż udało się w tak krótkim czasie zabiegom korespondenta do „Erml. Ztg.” liczbę komunikantów z 2823 na 2700 zredukować, a około 300 osób narodowości polskiej na niemiecką przerobić. Jak się więc zgadza

wywód korespondenta Ermlenderki z zaprzeczeniem księży dyecezyi warmińskiej, iż ludu nie niemczą? Korespondent zdaje się być także nie kontent z stosunków tutejszych i widać, że się zawiódł w swoich nadziejach; wynika to z zarzutu, który robi „Gazecie Olsztyńskiej”, że ma obracać się w gronie milionów i miliardów. On zdaje się rządzić zasadą „in Polen ist immer was zu holen.“ Przyszedł więc do nas, aby miliony lub miliardy znaleźć, lecz zawiódł się. Et hinc illae lacrimae.

Korespondentowi zdaje się to być słusznym, jeżeli jednej niedzieli niemieckie, drugiej polskie kazanie się odprawia. Równo więc ceni 514 katolików niemieców i 2309 katolików polaków. Zdaniem więc jego niemieccy katolicy daleko więcej grzeszą jak polscy, jeżeli twierdzi, iż oni daleko więcej pouczenia potrzebują. Rzeczywiście zaś bardzo smutną jest prawdą, iż w tym roku $\frac{2}{3}$ dzieci katolickich parafii Sztumskiej uczęszczało na naukę niemiecką, $\frac{1}{3}$ zaś na naukę polską. W takim razie musieli się katolicy niemieccy mnożyć jak piasek nad morzem, a polskim musiałby Pan Bóg odmówić potomstwa. Czy to może na gorące modły korespondenta do „Erml. Ztg.” — Rzeczywiście musiały dzieci polskie uczęszczać na naukę niemiecką, bo większa część z pomiędzy tych, których czcigodny nasz ksiądz proboszcz do niemieckiego oddziału przydzielił raczył, rozmawiała przed i po nauce pomiędzy sobą w języku polskim. Tu więc było wyraźne pokrzywdzenie narodowości polskiej, lecz to policza korespondent Ermlenderki secundum ordinem. Tym dwóm faktom: że w roku 1887 na 2823 katolików tylko 514 katolików niemieckich przypadało, i że większa część dzieci w tym roku przysposobionych do Sakramentów św. w języku niemieckim, jest pochodzenia polskiego, nie zaprzeczy sam ksiądz proboszcz i jego szanowny adlatus; któż więc jest faryzeuszem? Zarzut, jaki korespondent do „Erml. Ztg.” rodzicom polskim robi, iż dzieci swych na księży nie dają kształcić, jest także nieuzasadniony, ponieważ w naszej dyecezyi jest brak księży obydwóch narodowości. Podczas walki kulturowej umarło zaś więcej księży polskiej, jak niemieckiej narodowości. Powinno być także wiadomo korespondentowi do „Erml. Ztg.”, że Biskup księży polskim językiem władających innym dyecezyom oddaje i przez to nam uszczerbek robi. Korespondent ten zamierza się pewnie urządzać podług recepty pewnego proboszcza, który na pogrzebie swego konfratry zapytany, jak często jeszcze w polskim języku kazanie prawi, odpowiedział z butną miną: „Garnicht mehr, mögen die Polen deutsch lernen, die polnische Sprache ist selbst für die Hölle zu schlecht.“ Także twierdzi szanowny korespondent do „Erml. Ztg.”, że polski ksiądz powinien tak Niemcom jak i Polakom słowo Boże w ich ojczystym języku głosić, że zaś godności księdza niemieckiego ubliżającym jest, aby polskim katolikom w ich języku przynajmniej Ewangelią św. przeczytać. Podług jego zdania, jest tylko mowa niemiecka jedyna, która do zbawienia prowadzi i którą w niebie władają. Znać nie wie, że i w niebie różnymi językami mówią, może się zaś o tym dowiedzieć z Objawienia św. Jana. Powinno być się namyślić nim księdzem został, i inny zawód sobie obrać, jeżeli mu nie dosyć dobrze ubogim i głupim Polakom Ewangelią św. w ich języku przeczytać.

Zalączamy na koniec tak do księży Niemców, jak i do samej władzy Biskupiej prośbę, aby, jeżeli to nie zgadza się z honorem, księdza Niemca i nam Polakom odczytać Ewangelią św. i publikować ogłoszenia dotyczące sprawy gminy w naszym ojczystym

języku, to niech do nas lepiej wcale nie przychodzą, bo cóż nam pomoże ksiądz, którego nie rozumiemy. My zaś udamy się do Propagandy do Rzymu, może tam znajdzie się jaki duszpasterz i dla nas dzikich i głupich Polaków, chociaż z warkoczem lub o czarnej skórze. My i takich, jak dotąd Niemców, przyjmujemy chętnie i gościnnie, ponieważ ci nie będą nas na ambonie i w konfesjonale germanizować. W oczach episkopatu i niemieckich księży jesteśmy mnić wari, jak ludożercy i inne dzikie narody, bo dla tych kształci się księży w rozmaitych językach w Propagandzie, a my mamy się nauczyć po niemiecku, jeżeli w ogóle chcemy słowo Boże słyszeć.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. W przyszły wtorek, dnia 28 b. m. odbędzie się tu targ na bydło. Jarmarku tą razą nie będzie.

Odpust św. Rocha w Jonkowie odbędzie się z rozporządzenia ks. Biskupa w niedzielę, dnia 2 września.

* Wejherowo. W pobliskim lesie Chylońskim zamordowali, prawdopodobnie kłusownicy, leśniczego tamtejszego. Okropnie poszarpanego powiesili potem na drzewo.

* Brodnica. W Pokrzydowie, w pow. tutejszym, zadławiło się śladziem pewne dziecko. Gdy matka na kilka chwil się wydała, dziecko złakomione poczęło smacznie śledź spożywać. W tém przychodzi matka. Dziecko nie chcąc dać po sobie poznać, że coś jadło, połknęło gwałtem śledź, który osiadł w krtani, a dziecko, mając oddech zatamowany, wkrótce żyć przestało, pomimo że pomoc lekarska rychło była nadeszła.

* Bydgoszcz. Jak dalece szkodzą niewczesne zarty, pokazuje następujący przykład: Podczas ciągnięcia tegorocznej loteryi doniesiono tu kupcowi S. M., że wygrał 300 tysięcy marek. Wkrótce jednak doznał rozczarowania, co sobie biedak tak wziął do serca, że dzisiaj jest ciężko chorym i wisi między życiem a śmiercią.

Kolega jego zaś, któremu powyższy kupiec chciał jeszcze dzień przed tém fatalnym doniesieniem część swego losu odprzedać, dowiedziawszy się o tój wygranej, tak się tém strapił, że nie umiejąc zapanować nad sobą, wydobyl powróz i chciał się powiesić. W czas jeszcze przybyła żona i przeszkodziła mu w tym zamiarze.

* Wystruć. W pewnej wiosce napotkał mularz M. podczas sianożęcia na 4 trujące węże krzyżowniki. Chciał je zabić, ale na nieszczęście nadepnął na piątek węża, którego nie spostrzegł. Ten go tak ukaślił, że M. w 24 godzin potem umarł. — Przy rozbiciu sklepu na własności właściciela młyną Kerna znaleziono 90 pruskich talarów z wieku przeszłego.

* Koronowo. W napadzie obłąkania wyskoczył tu oknem miejscowy sędzia okręgowy Sch. Na szczęście nie sobie nie zrobił. Odwieziono go do domu obłąkanych w Owiniskach.

* Toruń. Pustoszy okropnie pola okoliczne zasiane ówkiłą pewien rodzaj gąsienicy. Owad ten osiada na liściu i objada je do szczytu, w ten sposób traci ówkiłą większą część słodyczy. Pożytecznym w tym względzie jest kos. Pewien gospodarz rzepuscił na swoich gruntach 6 tysięcy kosów i jak sam pisze w przeciągu dwóch dni kosy te tak pola oczyściły z gąsienic, że pomimo najstaranniejszego przeszukiwania pola ani jednego owadu więcej nie zoczył.

* Golub. W zaprzeszłą sobotę i niedzielę przeszło wielu ludzi z Polski przez

granicę, chcąc się udać za granicę. Wszakże nie wpuszczono ich do Prus, ponieważ nie mieli kart legitymacyjnych.

* Zblewo. Podczas burzy w poniedziałek zeszłego tygodnia wracało 9 kosiaków z Białochówka od koszenia zboża. Szli kupa, z kosami na ramieniu. I oto piorun uderzył w gromadę, że wszyscy na ziemi padli, 7 zwoła przyszło do siebie, 2 na miejscu zabitych. Byli to Jan Machnikowski i Walenty Szczodrowski. W czwartek pochowano ich przy licznych udziałach wiernych.

* Starogard. W poniedziałek zeszłego tygodnia po południu zabił piorun na polu pod Radziejewem dwóch robotników, a w innej wsi powiatu naszego odurzył małżonków stojących podczas burzy we drzwiach mieszkania swojego.

* Chelmno. W M. Czystem uderzył piorun w dom mieszkalny chałupnika i go odurzył, tak iż dopiero po kilku godzinach odzyskał przytomność. Cały budynek się spalił.

* Kwidzyn. Tutejsza rejenca wystosowała przez inspektorów szkolnych do niektórych nauczycieli zapytanie:

1) czy w odnośnych miejscowościach odbywały się dawniej msze św. dla dzieci szkolnych? a jeżeli tak,

2) ile razy w tygodniu i o jakim czasie? wreszcie

3) czy i z jakich powodów tego zaniesiano.

* Brodnica. W Pokrzydowie czteroletnia dziewczynka połknęła za wielki kawał śledzia i się zadusila.

* Dortmund. Niejakis Edward Richter, górnik z tutejszych kopalń, dopuścił się w 160 przypadkach wykroczeń przeciw zasadom moralności, za które zasłużył podług orzeczenia sądu na 160 lat więzienia. Sąd skazał go na odsiedzenie 5 lat więzienia.

* Z nad granicy rosyjskiej. Straszne nieszczęście wydarzyło się w pogranicznym miasteczku Raczki w nocy ze środy na czwartek zeszłego tygodnia. We środę wieczorem o godz. 9tej posła dziewczyna pe-

wnego kupca po petroleum do sklepu i to jak tam w zwyczaj jest, z łożową świeczką w ręku. Przy czerpaniu petroleum zbliżyła się za nadto do beczki, petroleum wybuchnął i w jednej chwili stanął cały sklep w ogniu. Sąsiednie budynki, które smudkami były kryte, zajęły się wnet, tak, że o godz. 2giej rano część miasta leżała w gruzach. Przeszło 200 budynków, pomiędzy temi 80 domów mieszkalnych, 60 składów i 35 warsztatów stało się pastwą płomieni. Przeszło 400 po części żydowskich famili postąpiło całe swoje mienie, a około półczwarta tysiąca ludzi obozuje pod gołym niebem, ogolocieni ze wszystkiego. Czterech ludzi miało zginąć w płomieniach. Żołnierze rosyjscy odznaczyli się przy gaszeniu ognia bardzo, ale narzędzia okazały się niewystarczającymi.

* Zmarły niedawno profesor prawa przy uniwersytecie wrocławskim, ś. p. dr. Ludwik Gitzler, Górnoślązak, o swojej studenckiej biedzie raz tak wspominał: „Nie miałem ani grosza, już kilka dni żywiłem się chlebem rozmoczonym we wodzie, a i tego w końcu zabrakło. Wtedy udałem się do Boga, w gorącej modlitwie prosząc go, by mnie nie opuścił. Kiedy kłęcząc modląc się, naraz puka ktoś i wchodzi pedel uniwersytecki z doniesieniem, iż praca moja konkursowa odebrała nagrodę i wyrobiła mi wsparcie rządowe.“ Czy to nie oczywisty owoc modlitwy?

* Tegoroczny połów śledzi wypadł dotychczas bardzo licha. Z Emden, głównej stacyi połowu śledzi, nadeszła wiadomość, że z 17 statków, które wypłynęły na połów śledzi, nie powrócił dotychczas ani jeden; tymczasem w roku zeszłym o tym czasie powróciło już 7 statków z 2287 beczkami śledzi.

ROZMAITOSCI.

— Rzadko kiedy ktoś w życiu zdziałał tyle dobrego, co obecnie żyjący 80-letni kardynał arcybiskup Manning. Przeszedłszy z anglikanizmu na

łono Kościoła katolickiego w r. 1845, doszedł z prostego kapłana do najwyższych godności. W tym czasie zbudował 1200 kościołów i kaplic, założył 90 klasztorów, 322 zakonów, 9 seminarij duchownych, 10 wyższych zakładów naukowych, 2000 szkół katolickich, 30 towarzystw robotniczych i 100 zakładów dobroczynnych. Założone przez niego bractwo wstrzeźliwości liczy 100 tysięcy członków. W dzisiejszych czasach jest on jedną z największych ozdób Kościoła katolickiego.

— Wyrodna matka. Zaszedł w pewnej wiosce francuzkiej okropny wypadek. Małżonkowie Delarboulet żyli w ciągłej niezgodzie i w końcu doszło do tego, że mąż żonę porzucił. Ta zamiast się upamiętać, wpadła w taką złość, że groziła małżonkowi jako i trójgu dzieciom śmiercią. Przed kilku dniami opuściła z swymi dziećmi mieszkanie, oświadczywszy wprzody, że się udaje do rodziców. W rzeczywistości zaś poszła do pobliskiej rzeczki i tu jedno dziecko po drugim brała i topiła w wodzie. Przyszedłszy do domu wmówiła w ludzi, że mąż dzieci pozwolił jej ukraść. Wydało się jednak wszystko i nieludzka matka oczekuje w więzieniu wymiaru sprawiedliwości.

— Mamka królewska. Miedociany król hiszpański. Alfons XIIIty, dochodzi do wieku, w którym mamka staje się zbyteczną. Obecna jednak mamka króla hiszpańskiego jest kobietą sprytną i nie chce porzucić stanowiska bądź co bądź bardzo wygodnego. Etykieta dworu hiszpańskiego wymaga, aby wszelkie rozkazy króla wydawane bezpośrednio przez niego samego, były bezwarunkowo spełniane. Otóż sprytna kobieta wyuczyła młodziutkiego władcy Hiszpanii kilku wyrazów, mianowicie: „Rozkazuję, aby mamka pozostała przy mnie.“ Rozumie się, że maleńki Alfons XIIIty, który, jak każde dziecko, gwarzy po dniach całych, rozkaz powyższy wydaje tak często, iż nikt na dworze hiszpańskim nie czuje się na siłach do usunięcia mamki od boku króla.

— Ze szkoły. W godzinie rachunków pyta nauczyciel małego dziewczęcia: „Jeżeli masz trzy wiśnie i zjesz je, co ci pozostanie?“ „Trzy pestki!“ — odpowiedziało dziewczę. I dobrze na takie pytankie odpowiedziało.

Król. pruska 179 loterya klasowa.

Ciągnięcie I. klasy rozpocznie się 2 października 1888; polecam losy: cały 55 m., pół 27 i pół m., ćwiartka 13,75 m., ósemka 7 m., dziesiątka 5,50 m., szesnastka 3,50 m., dwudziątka 2,75 m., trzydziestodrugą 2 m., czterdziątka 1,75 m., sześćdziesiątą czwartą 1,10 m. Lista urzęd. do wszystkich 4 klas 1 m. Porto za klasę 10 f. (zaliczka 30 f.) Pray poprzednim zapłaceniu za wszystkie 4 klasy kosztuje: cały los 220 m., pół 110 m., ćwiartka 55 m., ósemka 27,50 m., dziesiątka 22 m., szesnastka 14 m., dwudziątka 11 m., trzydziestodrugą 7 m., czterdziątka 6,50 m., sześćdziesiątą czwartą 4 m. Losy St. Annual 1 m., 11 losów 10 m., porto i lista 30 fen. Nowe dwumarkówki z cesarzem Fryderykiem III po 3,50, pięćmankówki po 8 m., dwudziestomarkówki po 21,50 m., dziesięćmankówki po 11 m., z cesarzem Wilhelmem z r. 1888 dwudziestomarkówki po 21,50 m., dziesięćmankówki po 11 marek.

Zakupno i sprzedaż papierów wartościowych podług kursów giełdy berlińskiej.

Provizji tylko 1/10 procent.

AUG. FUHSE, Bank-Geschäft, BERLIN W., Friedrichstrasse 79. im Faberhause.

Adres do telegramów: Fuhsebank - Berlin

Adres do telegramów: Fuhsebank - Berlin

BACZNOŚĆ!

Z powodu ukończenia sezonu sprzedaje od dzisiaj żniwiarki (Pferderechen) najlepszego fabrykatu z 26 stalowymi zębami dawniej 120 m. — teraz za 100 m., z 32 zębami dawniej 130 m., — teraz 110 m. Wszystkie inne maszyny, jak patentowe młockarnie z cepami i młockarnie z zębami razem z maneżem (Ross-werk), znakomite maszyny do czyszczenia zboża, siewczarnie we wszelkich wielkościach po umiarkowanych cenach i dogodnych warunkach spłaty.

Osw. Eitner, Olsztyn — ul. Wartemborska.

GOSPODARSTWO

składające się z 30 mórg roli przeważnie pszennej, 8 mórg łąki dwukośnej, 3 morgi łąki torfowej dwukośnej, domu mieszkalnego, stodoły i szopy, z martwym i żywym inwentarzem, jako i z całym tegolocznym sprzętem, mam zamiar z wolnej ręki sprzedać zaraz, w całości lub parcelami. Mających chęć kupna zapraszam na poniedziałek, 10 września do siebie.

Tysiąc talarów może na gruncie pozostać.

Walenty Teschner, Małe Maruny.

(Neu Maraunen p. Wartenburg O. Pr.)



Reperacye maszyn do szycia

wszystkich sytemów wykonują się szybko i starannie we własnych warsztatach, po jak najtańszej cenie przez

C. Neidlinger,

nadwornego dostawcę Jéj Król. Wysokości księżniczki pruskiej Fryderyki Karólowej.

W Olsztynie ul. Krzywa (Krummstr.), nr. 112.



Stare, sławne, prawdziwe Kroplesw. Jakóba bosych mnichów.

Do pewnego wyleczenia cierpień żołądka i nerwów, nawet takich, którym dotychczasowe środki lecznicze nie nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, kurcze, uczucia bojaźliwe, bicie serca, ból głowy itd. — Blizsze objaśnienie w dołączonym do każdej flaszki prospekcie. — Do nabycia w Aptekach, flaszka 1 m., duża flaszka 2 m.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, aptekarz E. Müller w Bruusberdze, jako i w aptekach w Lieperku, Rynie, Frydlandzie, Hławie itd.

Mieszkanie

przy ulicy Olsztyńskiej, składające się z 2 pokoi, gabinetu i kuchni, do czego należy podwórce, stajnia, remiza dla wozów, drewnik, bieżnik i t. d. ma od 1 października r. b. za 270 m. do wynajęcia

Józef Klein, mistrz kowalski.



Różnice

i książki do nabożeństwa

poleca po tanich cenach

Drukarnia „Gaz. Olszt.“

